Nr. 1. Częstochowa, dnia 10 stycznia 1937 r. Rok VII.

NIEDZIELA DLA DZIECI



„Daj, Boziu, zdrowie tym, co dzieciom sprawiają radość"!
Tak się modli wdzięczna Halusia ciesząc się, że dobrzy rodzice sprawili jej podarunkami wiele radości.

PODANIE O KUKUŁCE.

Onego czasu, gdy Heród nastawał na życie Dzieciątka Jezus, a Najświętsza Panna z Józefem świętym uciekała do Egiptu, wysłańcy, ścigający świętą Rodzinę z rozkazu okrutnego króla, nie mogąc odszukać jej śladu, pytali się nieraz ptaszków i owadów, drzew i krzewów, strumyków i źródeł, czy nie widziały uciekających. Ale chociaż Matka Boska odpoczywała pod cieniem niejednego drzewa i pragnienie gasiła u niejednego źródełka, choć z niejednym motylkiem igrało Dzieciątko, a niejednego ptaszka śpiew do snu je kołysał — żadne z nich nie zdradziło uchodźców, każda istota z oburzeniem odwracała się od prześladowców.

Kukułki tylko serce nie znało litości. Zapytana przez żołnierzy Heroda, czy nie widziała staruszka, niewiasty i dzieciątka, uniosła się w powietrze, zatrzymała się nad laskiem palmowym i głośno wołając, uporczywie krążyła nad drzewami. Szczęściem, wołanie jej usłyszało czujne oko Matki Bożej, która czemprędzej obudziła świętego Józefa i z pośpiechem, niewidziani przez ni dobrego ptaka, uszli z lasku, zanim prześladowcy zdołali przyjść na miejsce, wskazane im przez kukułkę.

Odtąd kukułka nie ściele gniazdka, jaja ukradkiem znosi do gniazd cudzych; nie ma wprawdzie trudu wysiadywania i wychowywania piskląt, ale nigdy też nie dozna pociechy matki, nie usłyszy głosu swego dziecięcia. nie ucieszy się jego śpiewem.

—x—

NOWY ROK

Północ bije, — kończy się rok,
A z nim nadzieje, zawody,
Odchodzi w dal, zapada w mrok,
Na świat zawitał rok młody.

Ileż w nim wiary, jaka moc!
Gwiazdami niebo skrzy,
Ziemię otula cicha noc,
W obłokach księżyc drży.

Witaj nam, witaj, — szczęście daj
Tym, co dziś żyją w trudzie,
Przamień ziemię w cudny raj,
Gdzie braćmi będą ludzie.

Z. H. Jeżewska.

—x—

A S E R.

Mały Aser mieszka w ślicznym pałacu i chodzi w jedwabnych sukienkach. Mamusia dogadza mu we wszystkim. Codziennie Aser zjada słodkie daktyle i chrupie smaczne orzeszki, sprowadzane ze Wschodu, a jego mały brzuszek jest zawsze pełny.

Mimo to Aser nie jest szczęśliwy. Nie ma braciszka, ani siostrzyczki— jest sam jeden, jedynak. Myśli tylko o sobie, a to jest bardzo nudne. Nie wolno mu bawić się z dziećmi, a nawet gdyby mamusia mu powiedziała: idź, Aser, bałby się. Biegają po ulicach tak strasznie prędko, że styłu widać tylko ich czarne, bose pięty. A krzyczą! Aser uważa, tak samo, jak jego mamusia, że to jest bardzo nieładnie.

Ale nie może się powstrzymać, żeby przez sztachety swojego pięknego ogrodu nie popatrzeć ,jak się bawią wesoło na zielonej łące, i wtedy wzdycha i jest mu bardzo smutno.

Gdy wróci do domu, chwyta pierwszą lepszą zabawkę i rzuca na ziemię. Kaprysi później przez cały wieczór, dopóki nie przyjdzie stara niania i nie zacznie mu opowiadać bajek.

Na drugi dzień znowu biega po ogrodzie i zagląda przez sztachety, w co się bawią dzieci i czy są wszystkie.

Czasem zdaleka widuje małego

Jezusa, ale Go nie zna wcale.

Raz tylko, gdy stał przy furtce, Jezus przechodził i spojrzał na niego tak, że Aser nie może tego zapomnieć.

Jezus przemówił do jego serca i Aser zrozumiał. „Cóż z tego, że jesteś bogaty, że masz śliczne ubrania i zabawki — mówiły oczy Jezusa — ale mi ciebie żal. Nie kochasz nikogo prócz siebie i dlatego jest ci na świecie smutno i źle.

Odtąd, ile razy Aser bardzo grymasi, albo dokucza służącym, to staje mu w myśli Jezus.

I Aser martwi się, że jest pewnie bardzo zły i długo w noc boi się zasnąć.

A na drugi dzień jest grzeczny i słodki dla wszystkich, póki znowu się nie popsuje.

Niedaleko pałacu, gdzie mieszka Aser, jest ubożuchna lepianka. Nie ma nawet okna ani drzwi, tylko na noc zasłania się otwór chróstem. I w środku nie ma wcale mebli, tylko wiązka słomy do spania i wyszczerbiony gliniany garnek na wodę. Mieszka w tej lepiance biedna wdowa ze swoim jedynym synkiem, który ma na imię Joel.

Joel bardzo kocha swoją mamusię, przynosi wodę ze studni, zamiata izdebkę i czeka niecierpliwie, kiedy mama powróci od pracy. Potym siada u jej nóg i patrzy z niepokojem wielkimi czarnymi oczami, czemu jest taka zmęczona i smutna?

Oh, ma się czego smucić biedna wdowa! Czasem ledwie trochę bobu przyniesie dla synka, albo gorsteczkę jęczmienia, z którego zrobi mu na ogniu nędzny placek.

Joel nieraz jest bardzo głodny, ale zawsze podzieli się z mamą. Nieraz obejmie ją rękami i prosi na wszystko, żeby jadła. On ma dosyć. Nie potrzebuje dużo jeść.

A przecież matka widzi, że jego twarzyczka jest blada, przezroczysta prawie, a rączki i nóżki chude, jak patyczki.

Ona też nie lepiej wygląda. Suchy kaszel rozrywa jej piersi i czuje się coraz słabsza. Więc je, a łzy, jak groch, padają z jej oczu na główkę Joela.

Tak sobie żyją we dwoje, sami na całym świecie, matka i syn. Im są biedniejsi, tym więcej się kochają.

A potym przychodzi najgorsze. Joel zostaje sam. Chodzi po domach i prosi: „Dajcie mi jeść“. I dają mu dobrzy ludzie.

c. d. n

—x—

ILE WSZYSTKICH RAZEM.

Na ścianie domu siedziało much sześć,
Przyleciała osa i chciała je zjeść,
A w tym nadleciały od zachodniej strony
Dwa ogromne bąki, dla muszej obrony.

W tym przyleciał dzięcioł i dziobem
buch, buch!
Niezostało znaku z osy, bąków, much.
Ze smakiem ptaszęczym z jadł wszystkich
pospołem.
Ile wszystkich było razem i z dzięciołem!

K. Kaczynel.

—x—

TRZEJKRÓLOWA GWIAZDA.

Basia i Jurek, idąc do babci, wstąpili do kościoła. Żłóbek Dzieciątka Jezus był oświetlony. Jak cudnie błyszczała gwiazda! Jurek wpatrzył się w nią i myślał: No, tak! Trzem mędrcom łatwo było odnaleźć Dzieciątko, za taką jasną gwiazdą, gdy szli, nie mogli pobłądzić. Czemu mnie taka gwiazdka nie świeci? Dzieci wyszły z kościoła i milcząc, szły do babci. Jurek nie miał ochoty do rozmowy, ciągle myślał o gwiazdce. Gdy wreszcie Basia i Jurek stanęli przed drzwiami babci, zadziwił ich napis tamże umieszczony. Kredą napisane były litery: K. + M. + B. r. 1937. Co to może być? Co to ma znaczyć? Pytanie to stawiły dzieci zaraz swojej dobrej, kochanej babuni.

Babunia uśmiechnęła się i cicho mówić zaczęła: „Kasper, Melchior i Baltazar było na imię Trzem Królommędrcom. Na ich to pamiątkę drzwi mieszkań chrześcijańskich znaczy się w dniu święta pierwszymi literami ich imion. Im drogę do Jezusa ukazała gwiazda, nam jak gwiazda przyświeca wiara nasza święta. Dziś czasy są złe, dużo jest takich, którzy godzą w to, co dla nas najświętsze, w naszą wiarę, tym usilniej powinniśmy trwać przy niej. Kredą poświęconą w przeddzień święta Trzech Króli pisze się litery na drzwiach, ku przypomnieniu mieszkańcom domu, iż tu są tylko doczesnymi przechodniami i że winni w życiu szukać jedynie tylko Boga, tak, jak go szukali Trzej Królowie, gdy szli za blaskiem gwiazdy. Święto Trzech Króli ma rzucać światło na cały rok, byśmy nie zapominali o głównym celu naszego życia, o niebie. Jakąż uciążliwą podróż przedsięwzięli Trzej Królowie. Nie ulękli się jednak ani upałów za dnia, ani ich nie odstraszył ryk dzikich zwierząt, ani bezwodna pustynia. Dopięli swego celu, znaleźli Boga".

— O, babciu, — zawołał Jurek, — jak dobrze, że mi to babcia opowiedziała. Tak zazdrościłem Trzem Królom tej złotej gwiazdy, a teraz wiem, że nam zastępuje ją wiara św. — Chodź, chodź, Basiu, wracajmy! I my zaraz na naszych drzwiach święconą kredą wypiszemy: K. + M. + B. ku pamięci, że mamy wytrwale iść ciągle, ku dobremu, aż zajdziemy kiedyś do Pana Boga. P. W.

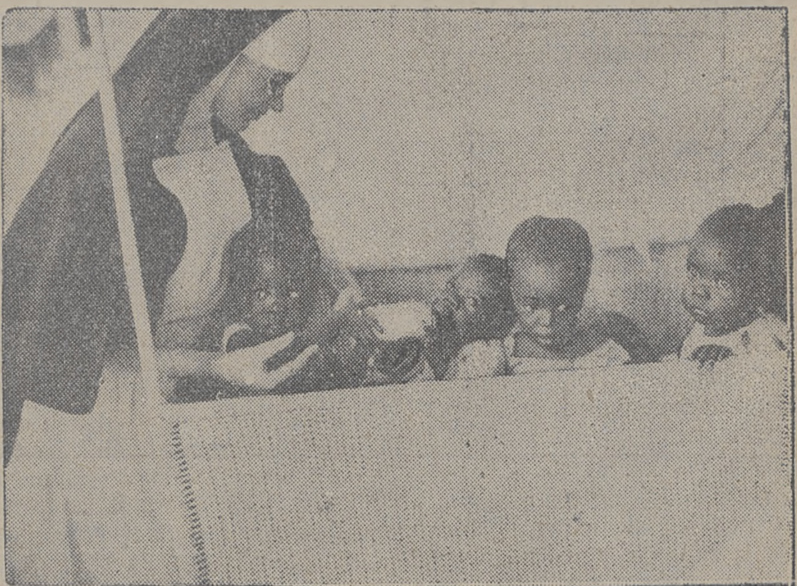
—x—

Dlaczego piszczy.

Sześcioletni Józio gapi się na przebiegający pociąg nowo zbudowanej kolei ,a słysząc przeciągły gwizd lokomotywy, pyta matki:

— Mamusiu, a dlaczego ta maszyna tak piszczy?

— Oj, ty głuptasie, jakby tobie kazali ciągnąć tyle wozów, tobyś jeszcze nie tak piszczał.



Murzyniątka pod opieką sióstr zakonnych w Afryce (Kongo francuskie).